

SPOTKANIE STYCZEŃ 2021  
SAKRAMENT POKUTY  
NIEZWYKŁY DAR TRÓJCY ŚWIĘTEJ DLA KAŻDEGO Z NAS

Nasze życie jest walką, jest to walka o królestwo Boże na ziemi i nasze zbawienie. Królestwo Boże, to królestwo miłości w naszych rodzinach i w środowisku, w którym żyjemy. Do tego królestwa dążymy przez ciągłe doskonalenie naszego życia i poprawianie tego, czego nie udało się nam dobrze wykonać.

Sakrament pokuty związany jest ściśle z tajemnicą grzechu. Grzech natomiast uderza w prosto w nas i powstaje w duszy rysa oddzielająca grzesznika od Pana Boga. Człowiek ma w sobie skłonność do grzechu i nikt z nas nie jest godny żadnego sakramentu, są one darami dobroci Bożej.

Każdy grzech jest chorobą duszy, która wywołuje słabość duchową, ten niepokój, który w nas się rodzi, pokazuje, że konieczne jest nawrócenie i przemiana życia.

Jeżeli ktoś jest chory, udaje się do lekarza specjalisty, aby uzyskać pomoc i chorobę wyleczyć. Grzech dla naszej duszy jest jak choroba, szatan bardzo dobrze o tym wie, dlatego atakuje te miejsca najsłabsze, ponieważ łatwiej tam odnieść mu sukces. Każdy z nas ma takie miejsca zranienia grzechem, ale Pan Bóg nie zostawia nas z tym samych. Pan Jezus sam stwierdza w Ewangelii: *"Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników"*. Łk 5,31-32

Jest to dla nas potwierdzenie, że On sam jest lekarzem naszej duszy i pragnie, abyśmy mu oddawali nasze zranienia. Wszystkie słabości na jakie napotykamy w swoim życiu należy z ufnością Jemu powierzyć i prosić o łaski do poprawy. Każdy kto czyta Ewangelię musi zwrócić uwagę na dobroć i miłosierdzie Pana Jezusa. Wobec tych, którzy przychodzili do Niego ze skruszonym sercem i bardzo żalowali popełnionego przez siebie zła oraz z ufnością zwracali się o pomoc, On okazywał zawsze miłosierdzie. Każde nasze zranienie duszy trzeba z gorącym sercem i szczerym żalem ofiarować Panu prosząc Go o moc do pokonania naszych słabości. Każdy z nas doświadcza okresów ciemności i upadku, są to okresy próby. One mają nas prowadzić do Niego w świadomości naszej małości i zależności. To przyjście do Pana, ma być dobrowolnym wyborem naszego serca. Jezus chce dać nam udział w Swoim własnym życiu, abyśmy kiedyś zamieszkali w domu Ojca i doświadczali Jego miłości, ale do tego trzeba się przygotować. Jak pisze św. Paweł *"Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać miłosierdzie"*. Rz 11,32 Te słowa to powołanie do dążenia do doskonałości, musimy mieć świadomość, że ta walka duchowa odbywa się z asystą samego Boga i zawsze możemy wzywać Jego pomocy.

W naszym życiu zdarza się często, że popełniamy te same grzechy, trzeba więc z cierpliwością i bez zniechęcenia udawać się do "naszego lekarza" i znowu zaczerpnąć "lekarstwa", które On nam da. Nie można się zniechęcać i odkładać w nieskończoność sakramentu pokuty i poprawy. Wyobraźmy sobie, że jemy jakąś potrawę z talerza lub pijemy kawę z kubka i potem bez umycia tych naczyń dalej z nich korzystamy. Dochodzi do tego, że na talerzu choćby była najlepsza potrawa, pięknie ozdobiona, będzie wzbudzać w nas wstręt ze względu na zaschnięte resztki po poprzednich potrawach, tak samo kubek wreszcie też wzbudzi nasz wstręt. Dusza

podobnie bez oczyszczenia, byłaby "odrażającym śmietnikiem".

Masz odpowiedź, jeśli powstaje w tobie takie pytanie: czy jest sens chodzić do sakramentu pokuty, kiedy ciągle muszę się spowiadać się z tych samych grzechów? Z czego się spowiadać, jeśli prowadzę życie duchowe i nie popełniam grzechów ciężkich? Jeśli chodzę do komunii św. dłuższy czas i wtedy zastanawiam się czy jeszcze mogę pójść do komunii św., czy już nie? Jest to sytuacja człowieka, który idzie za Panem Jezusem, stara się wypełniać przykazania, udało mu się poprawić z jednego lub drugiego swojego grzechu. Stara się podążać drogą za Jezusem. Modli się, dba o życie duchowe i z czego się w tej sytuacji spowiadać? Wiele osób stając w takiej sytuacji, nie wie z czego się spowiadać, zaczyna takie utarte grzechy wymyślać np.: pycha, egoizm, to zawsze można wymienić, jakieś osądzanie ludzi, drobne kłamstwa, jakieś takie wymyślone, niby pasuje do każdego z nas. Nie jest to rzadki problem i ludzie, którzy starają się prowadzić życie duchowe często się z nim spotykają. Każdy kto się z tym zмага nie powinien się martwić, bo Pan Jezus zaprasza go, aby zrobić krok do przodu.

Pan zaprasza cię do następnego etapu rozwoju duchowego. Zaczynaj się pytać siebie o miłość i miłosierdzie w swoim życiu. Byłeś cierpliwy? Byłeś łaskawy? Umiesz ustąpić i przebaczyć? To jest coś więcej, to co pokazuje ci Pan Jezus, naśladowanie Jego samego. To jest ten etap, do którego jesteś zaproszony. Przyjęcie tego zaproszenia nie jest łatwe, ale wtedy wchodzisz na poziom bliskości Pana Boga. Ta droga otwiera nas na Niego samego i na bliźniego, który towarzyszy ci na drodze twojego życia. Na tej drodze będziesz wiedział z czego się masz poprawić, bo nie jesteś przecież chodzącą miłością i miłosierdziem. Dla Jezusa większe znaczenie ma twoja walka z grzechami i żal z powodu odwrócenia się od Niego, niż to, że upadłeś. Sam fakt, że do Niego przychodzisz po pomoc z ufnością, jest większą wartością, niż ilość twoich potknięć.

Kiedy ugniemy przed Nim kolana i zastanowimy się nad własnym życiem, zrozumiemy, że bez Niego, każdy z nas jest tylko marnym pyłem. Ta świadomość pozwoli zrozumieć, że upadki w efekcie prowadzące do zastanowienia nad sobą i spojrzenia z bliska na Ojca ukazują obraz we właściwej perspektywie. Dzięki tej bliskości mamy możliwość zrozumieć, że przed Jego Majestatem każdy z nas jest nikim. Zrozumienie tego pozwala właściwie spojrzeć na Dobroć Ojca, Miłość Syna i Moc Ducha Świętego. Każdy wtedy uświadamia sobie, że jego zbawienie to niezwykle dar łaski, przychodzi też zrozumienie, jak trzeba przeprosić za każdy nawet najmniejszy upadek.

Pan Bóg mógłby dać nam łaski, abyśmy nie grzeszyli, ale wtedy jakaż byłaby w nas pycha i wydawałoby się nam, że już jesteśmy świętymi. Wyrzuty sumienia pozwalają zastanowić się nad sobą, uczą pokory i ufności wobec Pana Boga, uczą również dostrzegać dobroć i miłość Pana Boga wobec nas. Najważniejszą sprawą jest to, by w grzechu nie trwać długo, nawet najłżejsza choroba nieleczona może doprowadzić do ogromnego osłabienia organizmu. Nie wolno się zrażać trzeba cierpliwie walczyć ze swoją słabością, ponieważ ta walka przybliży nas do Boga. Spowiedź z tych grzechów jest koniecznością. To jest właśnie droga dążenia do doskonałości i każdy z nas jest zaproszony, aby nią kroczyć.

Przygotowując się do sakramentu pokuty, zgodnie z najważniejszym

przykazaniem, musisz sobie zadać pytania podstawowe: jak ja kocham Pana Boga?, jaka jest ta moja miłość? Zakochani to ci, którzy chcą ze sobą przebywać i nie zastanawiają się czy iść na spotkanie czy nie. W ciągu dnia kierują myśli do siebie, choć krótkie wiadomości: uśmiech, sms, spojrzenie. Oni chcą się jak najwięcej o sobie dowiedzieć, szukają informacji.

Jak wygląda moja relacja w stosunku do Pana Boga? Czy mogę powiedzieć, że go kocham, kiedy mam czas na wszystko tylko rozmowę z Nim odkładałam na ostatnie chwile dnia, kiedy zmęczenie i sen daje się we znaki? Czy mam świadomość o czym z Nim rozmawiam? Czy mam chwilę na osobiste spotkanie z przyjacielem, kiedy mogę opowiedzieć o tym co przeżywam i na zastanowienie co On chce mi powiedzieć np. przez cytaty z Pisma Św., przez osoby, które dziś postawił na mojej drodze? Czy w ciągu dnia, kiedy pomyślę o Nim, kieruję jakieś krótkie słowo z serca, akt strzelisty, który świadczy o mojej miłości? Czy proszę o łaskę większej wiary i miłości wobec Niego? Czy staram się Go lepiej poznać przez lekturę Pisma Św. i innych materiałów oraz książek religijnych?

Zgodnie z "przykazaniem miłości" trzeba jeszcze zbadać moje relacje z otaczającymi mnie ludźmi, w domu, środowisku, w pracy i wszędzie tam gdzie się udaję. Jak się odnoszę do spotkanych ludzi? Ważne są moje słowa w stosunku do nich, moje myśli oraz zachowanie. Jak to jest w moim małżeństwie, czy potrafię przebaczyć, czy bez końca muszę "wbijać szpile", aby pokazać swoją wyższość? Kiedy ostatni raz powiedziałem coś miłego mojemu współmałżonkowi? Jak podtrzymuję nasze uczucie? Jakie mam relacje z innymi domownikami, z dziećmi, rodzicami, dziadkami? Może jest racja w ich zarzutach? Czy mam czas na rozmowę z innymi domownikami? Czy umiem przemilczeć i polecić to co mnie dotknęło Panu, w duchu pokory, czy musi być tak jak ja chcę? Jaki jestem w stosunku do współpracowników w pracy, czy świadczę raczej dobro, a może pokazuję bardziej swoją wyższość? A jak wygląda moje postępowanie wobec sąsiadów? Jak traktuję ludzi spotkanych na drodze mojego życia? Czy jestem uczynny i życzliwy przez gest, dobre słowo, wysłuchanie i życzliwą radę? Może raczej nie mam czasu dla nikogo, bo po co sobie głowę nimi zawracać? Jest jeszcze wiele pytań, które każdy sam sobie powinien zadać, z odpowiedzią negatywną stanąć przed Panem i prosić ze skrucą w sercu o pomoc. Choć często upadamy na różne sposoby, to On przecież czeka, abyśmy z ufnością przychodzili i szukali u Niego pomocy i umocnienia.

Z pomocą przychodzi nam znowu Ewangelia, a w niej opowiadanie o faryzeuszu i celniku: *"celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: "Boże, miej litość dla mnie grzesznika". Powiadam wam – mówi Pan Jezus – ten odszedł do domu usprawiedliwiony. Każdy kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony". Łk 18,13-14.* Te słowa wskazują jasno, że potrzeba do dobrej spowiedzi poznania siebie i uznania swej grzeszności oraz żalu i pokornej prośby o miłosierdzie. Bardzo potrzeba też wynagrodzenia za nasze grzechy zarówno Panu Bogu jak też ludziom, z którymi razem dążymy do nieba. To Pan postawił ich na naszej drodze, aby łatwiej było trafić do nieba.